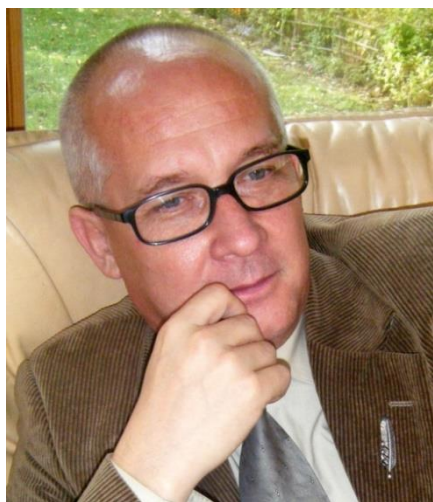


Rozmyślania



Rynek Kurzawy

Wspomnienia to jednocześnie najpiękniejsza i najgorsza rzecz na świecie. Dzięki nim możemy wracać do wspaniałych momentów w naszym życiu, ale jednocześnie sprawiają, że nie możemy zapomnieć o tych przykrych. Uczą nas, żeby nie popełniać tych samych błędów i sprawiają, że piękne chwile możemy przeżywać wiele razy.

Wspomnienia to jedne z najpiękniejszych niematerialnych rzeczy, jakie możemy posiadać. Dzięki nim miłe i wyjątkowe chwile zostają z nami na zawsze i w każdym momencie możemy do nich wracać...

Andrzej Dębkowski

Eugeniusz Kurzawa, poeta, pisarz, redaktor książek i opracowań, dziennikarz, regionalista, inspirator projektów kulturalnych i społecznych, honorowy prezes zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich opublikował swoją kolejną książkę, i jest to ponownie książka wspomnieniowa. Po ważnym „Spisie treści” – zbiorze szkiców o polskich pisarzach, przyszła pora na „Rynek 11” – zbiór opowieści z życia autora, ukazująca i jego biografię, i historię domu rodzinnego.

We wstępie Kurzawa pisze: *To opowieść o osobach mieszkających „gdzieś w Polsce”, w odaleniu od dużych ośrodków, w miasteczku nad rzeką i jeziorem. Żyjących od urodzin do spokojnej najczęstiej śmierci wśród bliźszych i dalszych krewnych oraz sąsiadów. Ale nie jest książka, w której akcja działałaby się „gdzieś w Polsce”, ona dzieje się wokół życia i biografii poety i pisarza.*

Eugeniusz Kurzawa stworzył opowieść o swojej rodzinie. Takiej zwykłej, żyjącej w okresie Polski Ludowej. Sfotografował jednocześnie swoją młodość – obrazki prowincjonalnej Polski z czasów minionych. Pisarz wie, że przeszłe życie, to taki rodzaj wyblakłych zdjęć, często zamazanych – bo pamięć działa podobnie jak

camera obscura – trzeba mnóstwo czasu, żeby naświetlił się niewyraźny i nieco zniekształcony obraz rzeczywistości.

Pamięć Kurzawy jest jak dziecko spacerujące brzegiem morza. Nigdy nie wiadomo, jaki kamyk zabierze i schowa wśród swoich cennych rzeczy, bo dzięki temu możemy wspólnie z pisarzem śledzić losy tych ludzi, których umieścił w swoich wspomnieniach.

Eugeniusz Kurzawa zdaje sobie sprawę z tego, że dobre wspomnienia są jak klejnoty, że nie ma dwóch identycznych. Człowiek zbiera je, zachowuje, aż pewnego dnia, obejrzawszy się za siebie, dostrzega, iż utworzyły długą, wielobarwną kolistą. Właśnie te dobre wspomnienia przypominają człowiekowi, że szczęście jednak istnieje.

Wspomnienia Kurzawy są jak przyjaciele, jak ludzie, których się znało. Wracają w godzinach ciemności, w dniach, kiedy jesteś smutny i samotny. Jego wspomnienia rozświetlają zakamarki umysłu – zamglone, ale i kolorowe jednocześnie, mówią nam jacy byliśmy, co po sobie zostawiliśmy.

Co decyduje o wyborze wspomnień? Nie wiem, ale myślę, że nasze życie przypomina siedzenie w kinie. Pstryk! I oto ja: dziecko pałaszujące ptysie... Pstryk! Minęły dwa lata i siedzę na kolanach u babci (...). Kolejny pstryk i... kolejny i... następny... To jedynie chwile – a między nimi długie, puste przestrzenie miesięcy czy nawet lat. Gdzie się wtedy było? Co robiło? Co było ważne? Co pozostało w naszej pamięci?

Nic nie jest tak szlachetne i przydatne jak dobre wspomnienie... Kto zgromadził wiele takich wspomnień z dzieciństwa, zaopatrzył się na całe swe życie. Kurzawie udało się doskonale, dlatego może uważać się za szczęściarza, bo nie każdy ma taką możliwość opisanie swojej przeszłości w tak interesujący sposób.

Życie to niepewna sprawa, dlatego chce się zapamiętać z niego pewne chwile, wyrwać je w umyśle, żeby później wyjąć wspomnienie jak zasuszony kwiat włożony między kartki książki i ponownie się nim rozkoszować. Nasze życie składa się z drobnych przyjemności. Szczęście składa się z tych małych sukcesów. Te wielkie przychodzą zbyt rzadko. A jeśli nie zbierasz tych wszystkich okruszków sukcesów, te duże nic tak naprawdę nie znaczą. Dlatego Kurzawa w swoich wspomnieniach pokazuje, że najlepszym spadkiem, jaki możemy pozostawić naszym dzieciom, są szczęśliwe wspomnienia.

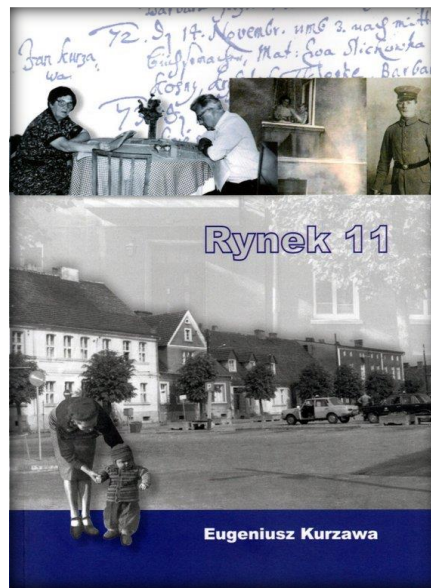
Eugeniusz Kurzawa na kolejnych kartkach swojego „Rynku 11” mówi, że nie mieć swoich wspomnień, swojej historii, to żyć w teraźniejszości zawsze tak, jakby się ją miało po raz pierwszy. Mieć historię to pogodzić się z czasem i nie zapominać ani o radościach, ani o smutkach tego, co było, ale już nie jest. Mieć historię to być człowiekiem, a świadomość, że nigdy nie można być pewnym swojego miejsca na tym świecie, daje nam jedyną prawdziwą wolność: wolność wyboru własnej postawy wobec tego niezmiennego faktu, bo wspomnienia są jak linia na piasku – im dalej idziesz, tym jest węższa i mniej widzialna. Aż wreszcie nie ma niczego, jedynie gładki piach i czarna dziura nicości, z której wyszedłeś. Kurzawa o tym wie, dlatego z taką pieczołowitością

cią zapisuje kolejne momenty historii swojej rodziny, jednocześnie rejestrując historię własną.

Tytułowy „Rynek 11” jest miejscem, z którego autor wyszedł i do którego nieustannie wraca – chce wracać, choćby pamięcią, a ponieważ Kurzawa jest świetnym gawędziarzem, dlatego czyta się te jego powroty jak dobrą powieść. Ale powieść, w której bohaterami są nie tylko ludzie, ale miejsca i wszystkie drobiazgi, z którymi mamy na co dzień do czynienia. Myślę, że dla Kurzawy te zapiski to wewnętrzna potrzeba ocalenia tego, co ważne nie tylko dla niego, to szansa przywrócenia utraconego czasu, a poniższy fragment jest tego doskonałym przykładem:

Wielu z nas bowiem – choć nie przyznaje się do tego – lubi tamten okres i ówczesną Polskę, w której szczytem marzeń w latach 60. był telewizor Neptun – z ledwo widocznym ekranem – lub pralka Frania, a z czasem meble ze Swarzędza. Później przyszły lata, kiedy gospodynie domowe zabijały się z powodu niemieckich prosków do prania, przywożonych przez polskich gospodarzy. Oczywiście, były także kolejki, sam w nich musiałem wielokrotnie stać, występowały tzw. niedobory, ale nie to jest przedmiotem moich zapisów. Siermiężność tamtego czasu była przynajmniej społecznie równa, sprawiedliwa – chciałoby się powiedzieć – zaś ludzkie marzenia skromne. I chyba właśnie z tych powodów wiele ówczesnych rzeczy i spraw cieszyło normalnych ludzi, łatwiej można było wywołać u nich uśmiech i niewielką, ale szczerą radość z życia. Będę się spierał z każdym, kto zechce mówić o szarości tamtych lat. To współczesny chwyt propagandowy. Pamiętam bowiem, że owa przeszłość bywała wielobarwna, a kolejne dni jawiły się jako ciekawe. I takie dla mnie pozostały.

Amerykańska pisarka Sarah Dessen napisała, że to wspomnienia czynią nas tym, kim jesteśmy, najlepszymi i najgorszymi z nas... I ma rację...



Eugeniusz Kurzawa, *Rynek 11*. Redakcja: Janusz Taranienko. Projekt okładki: Wojciech Olejniczak. Konsultacje: Janusz Taranienko, Barbara Nau, Alicja Rybałko, Ewa Mielczarek. Ilustracje: ze zbiorów własnych. Korekta: Barbara Nau. Nakład autorski, Wilkanowo-Zielona Góra 2024, s. 186.